

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ IX
12 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	30
Droga Krzyżowa	34
Koronka do Bożego Miłosierdzia	46
Nowenna	48
Modlitwy wieczorne	50

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole,
módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Pokora ucznia

Mt 10,24-33

Pokora to cecha niemodna we współczesnym świecie. Bardziej liczy się to by być przebojowym, rozpoznawalnym, dominować i rządzić, być najlepszym, na pierwszym miejscu.

Tymczasem Jezus w dzisiejszej Ewangelii zaznacza, że to właśnie pokora jest jedną z najważniejszych cech, która charakteryzuje prawdziwego ucznia Jezusa.

Zadaniem ucznia jest nieustanne upodabnianie się do swojego nauczyciela. Ma on naśladować swojego Mistrza, nie tylko w jego sukcesach, zaszczytach i chwale, ale również w jego cierpieniach, prześladowaniach oraz uniżeniu. Przez takie kształtowanie relacji, Chrystus uwalnia swoich uczniów od współzawodnictwa, wynoszenia się nad innych, od zbyt ambicjonalnej próby upodobnienia się do Mistrza i jego wymagań, bez dostrzegania własnych ograniczeń. Przez swoją pedagogię wprowadza zdrową postawę, w której uczeń niczego nie musi na siłę udowadniać, stawać się bardziej doskonałym niż sam Nauczyciel. Taka postawa

jest zaproszeniem do naśladowania Pana, ale ze świadomością swoich niedoskonałości i słabości, gdzie motywem nie jest pycha, chorobliwa chęć współzawodnictwa czy pragnienie wyższości, ale miłość, która przynagla ucznia, by bardziej uczestniczył w tożsamości i postudze Nauczyciela.

Taka postawa rodzi również pokój serca, bo wyzwala ucznia od wyolbrzymionych własnych ambicji, oczekiwań i planów, czyni go wolnym i kreatywnym w drodze za Mistrzem. Wezwanie do postawy pełnej pokory wybrzmiewa również w przykładzie do jakiego odwołuje się Jezus w Ewangelii.

Mówi, że skoro Jego przezywano Belzebubem, to domowników Jego również tak nazwą (Mt 10,25). Belzebub, to hebrajskie słowo, które znaczy: „pan mieszkań, pan świątyni”. Chodzi o to, że skoro Chrystus, „Pan domu” doznaje prześladowań, to i jego uczniowie - „domownicy” - również będą spotykać się z takimi prześladowaniami i oskarżeniami.

Pokora sprawia, że człowiek nie lęka się prześladowań i oskarżeń, dlatego że potrafi stanąć w prawdzie o sobie, potrafi przyjąć dołę i los swojego Mistrza i Nauczyciela, wie i rozumie, że podobnie jak Mistrz nie tylko będzie kroczył drogą chwały,

ale również zgadza się na drogę niepowodzeń, doświadczeń i prześladowań.

Postawa pokory ucznia charakteryzuje się również osobliwym podejściem do prawdy. Chrystus podkreśla, że Jego uczeń powinien być człowiekiem przejrzystym, szczerym, bezpośrednim i otwartym. Pokora bowiem to umiejętność mówienia prawdy, także takiej, która jest trudna do przyjęcia, sprawia przykrość, uzdalnia do wyznania swoich błędów. Jezus jasno wskazuje na taką postawę, przypominając, że wszystko, co tajemne i ukryte stanie się jawne (Mt 10,26-27). Bóg zna najlepiej człowieka, On wie, co jest w sercu człowieka (J 2,25).

Pokora ucznia polega więc na tym, że przejrzystość kształtuje swoje życie, nie musi martwić się tym, że nawet te czyny, które są zakryte przed światem zostaną ujawnione. Z drugiej strony chodzi o właściwe podejście do swoich słabości. Uczeń nie próbuje udawać supermena i potrafi przyznać się do swoich niedoskonałości, nie kamufluje ich, ani nie zakłamuje. Jezus zachęca uczniów do takiej przejrzystości i transparentności, nakazując im, aby to, co im mówią w ciemności lub na ucho, rozgłaszali przy świetle i na dachach (Mt 10,27).

Pokora rodzi się również z właściwie ukształtowanej hierarchii wartości, którymi kieruje się uczeń. Stara się on pamiętać, że najcenniejszą dla niego rzeczą jest życie i zbawienie wieczne. Tak jasno sprecyzowany cel, sprawia, że potrafi ze spokojem przyjmować trudności i przeciwności życia codziennego, a nawet znosić prześladowania. Niestraszne wydają się zatem jakiegokolwiek perturbacje doczesnego życia, czy to fizyczne, moralne czy duchowe. Jedynymi, którzy są w stanie wywołać prawdziwy lęk i trwogę, są ci, co mogą duszę i ciało człowieka zatracić w piekle (Mt 10,28).

W końcu postawa pokory jest ściśle związana z postawą ufności wobec Boga. Gdy człowiek uznaje w prawdzie swoją małość, ograniczoność i skłonność do błędów oraz grzechów z ufnością powierza się Bogu, pokłada w Nim nadzieję. Doskonale zdaje sobie sprawę, że jest ważniejszy niż wróble, które bez woli Ojca nie spadną na ziemię (Mt 10,29).

Niemożliwe jest zatem być prawdziwym uczniem Chrystusa bez praktykowania w swoim życiu cnoty pokory. Dzisiejsza Ewangelia zaprasza nas do tego, by skonfrontować naszą postawę z postawą pokornego ucznia. Warto zastanowić się: Czy nie staramy się upiększać nasz wizerunek w swoich oczach i w oczach

bliźnich? Czy jesteśmy przygotowani na wymagania Mistrza, który nie tylko kroczy drogą chwały, ale również drogą prześladowań i uniżenia? Czy staramy się zachowywać postawę szczerości, bezpośredniości i transparentności w relacji do Boga, do bliźnich i do samego siebie? Czy nie polegamy przesadnie na własnych siłach i zdolnościach?

Konferencja

Niebo wypełnieniem nadziei

Źródłem, a zarazem przedmiotem naszej wielkiej, chrześcijańskiej nadziei jest prawda o zmartwychwstaniu ciała oraz życiu wiecznym w niebie. W „Credo”, w którym wyznajemy największe prawdy wiary, znajdujemy artykuł XI: „wierzę w ciała zmartwychwstanie”.

W następującym zaś po nim deklarujemy, że wierzymy również w „żywot wieczny”.

Obie te prawdy ukazują ostateczne przeznaczenie człowieka. To one ukierunkowują nasze życie; sprawiają, że ziemskie pielgrzymowanie nie kończy się w beznadziejnej nicości. Ostatecznym horyzontem człowieka jest wieczność. W niej już nie będzie miejsca na nadzieję. Tutaj otrzymamy wszystko, to za czym z nadzieją tęsknimy.

1. Zmartwychwstanie ciał

Nadzieja na zmartwychwstanie, jaką żyjemy, opiera się na najważniejszym wydarzeniu w historii zbawienia – zmartwychwstaniu Chrystusa.

Pascha ze śmierci do życia wiecznego i chwały jest zapowiedzią tego, co wydarzy się z nami. „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy” (1 Kor 15,20). Tak, jak On przeszedł ze śmierci do życia, tak również i my przejdziemy wierząc w Niego. Nadzieję na zmartwychwstanie daje nam sam Jezus. „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie i kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26).

On sam jest jej gwarantem. Zmartwychwstanie Jezusa to największy cud w historii świata. Dlatego tak trudno było uwierzyć w niego nawet Apostołom. Żyjący Chrystus ukazując się im, rozmawiając, spożywając posiłek powoli utwierdził w ich serca wiarę, że prawdziwie zmartwychwstał. Powoli zaczęli rozumieć, że „to jest Pan” (J 21,7).

Tomasz Apostoł musiał włożyć rękę w miejsce ran Jezusa, aby pokonać niewiarę i wyznać „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28).

Apostoł Paweł widział w zmartwychwstaniu Chrystusa zapowiedź i rękojmię zmartwychwstania tych, którzy w Niego uwierzą i staną się Jego uczniami. „Dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma

zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara... Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15,12-14.20).

Św. Paweł, któremu również objawił się zmartwychwstały Chrystus podczas wędrówki do Damaszku, stał się gorliwym głosicielem nadziei zmartwychwstania. Uczył: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was Ducha" (Rz 8,11).

Zbawieni po swoim zmartwychwstaniu będą cieszyli się chwałą, a ich ciała zostaną uwielbione. Św. Paweł uważa niebo za prawdziwą ojczyznę, w której wierzący zostaną całkowicie upodobnieni do Chrystusa uwielbionego. „Lecz naszą ojczyzną jest niebo, stąd też wyglądamy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni nasze ciało poniżone i uczyni je podobnym do swego ciała uwielbionego swoją mocą, mogącą poddać wszystko pod Jego panowanie" (Flp 3,20-21).

Nabędą nowych, niespotykanych na ziemi właściwości. Będą jaśnieć blaskiem, łatwo i szybko

przemieszczać się, pojawiać i znikać. Będą również mogły przenikać materię. Ciała po zmartwychwstaniu będą wyglądać inaczej niż obecnie. Będą nieśmiertelne, doskonałe i piękne. Nie będą nosiły żadnych oznak choroby, niedorozwoju czy kalectwa. Zostaną uwolnione od cierpień i dolegliwości. Takie właściwości posiadało ciało zmartwychwstałego Chrystusa.

Prawda o zmartwychwstaniu ciał i życiu wiecznym jest dla chrześcijan źródłem nadziei i radości. Łagodzi ona smutek, związany ze stratą naszych bliskich zmarłych. Opłakujemy odejście z tego świata tych, których kochaliśmy. Jest to postępowanie jak najbardziej ludzkie i chrześcijańskie.

Także Jezus płakał nad śmiercią swego przyjaciela Łazarza (J 11,35). Nadzieja na zmartwychwstanie sprawia, że ten ból staje się mniejszy. Inaczej ubolewają nad stratą swych bliskich niewierzący, pozbawieni nadziei na nowe życie, a inaczej chrześcijanie, którzy żyją oczekując zmartwychwstania i życia wiecznego.

Ci pierwsi smucą się po stracie najbliższych smutkiem nieutulonym. Wydaje się im, że stracili swych zmarłych bezpowrotnie. Śmierć wydaje im się stanem ostatecznym

i nieodwracalnym, a umieranie przekonaniem, że już się więcej nie spotkamy.

Chrześcijański smutek naznaczony jest nadzieją na ponowne spotkanie i wspólne, szczęśliwe życie w Bogu. Ta nadzieja nie pozwala mu przerodzić się w rozpacz. Zabiera śmierci jej przygnębiający tragizm. Im większa nadzieja i wiara w zmartwychwstanie, tym większa gotowość spokojnego przyjęcia rozłąki z najbliższymi.

Myśl o zmartwychwstaniu ciała jak pisze św. Tomasz z Akwinu pobudza nas do czynienia dobra. Ponieważ dobro czynione na ziemi nabiera znaczenia na całą wieczność, ludzie są skłonni do szlachetnego działania. To, co czynimy tutaj – zyskuje wymiar wieczności. Nic, żadne dobro nie zostanie zapomniane, zmarnowane.

Nadzieja zmartwychwstania sprawia, że staramy się bardziej odpowiedzialnie przeżywać naszą doczesność. Myśl o tym, że „Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,29) mobilizuje nas do tego, by nie grzeszyć, ale żyć uczciwie i dobrze.

2. Słowo Boże o zmartwychwstaniu i o niebie

Już w Starym Testamencie znajdujemy przekonanie, chociaż niedoskonałe i niewyraźne, że istnieje życie po śmierci, które nie jest zwyczajną kontynuacją życia ziemskiego – ale czymś zupełnie nowym.

Nadzieję przyszłego zmartwychwstania i nowego życia po śmierci zarysowuje Księga Mądrości. Czytamy w niej, że śmierć sprawiedliwych nie jest ich unicestwieniem. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich żadne cierpienie. W oczach głupców uchodzą za umarłych, śmierć ich uznali za nieszczęście, odejście od nas za unicestwienie, a oni przecież spoczywają w pokoju. Chociażby zdaniem ludzi zostali ukarani, nadzieja ich – pełna nieśmiertelności. Po drobnych utrapieniach otrzymają wiele dobrodziejstw. (...) W czasie nawiedzenia swego zajaśnieją blaskiem i rozbiegną się jak iskry wśród trzciny. Będą sądzić ludy i panować nad narodami, a Pan będzie im królował na wieki” (Mdr 3,1-4.7-8).

Prorok Daniel głosił, że los sprawiedliwych i grzeszników po śmierci będzie inny. „Wielu śpiących w prochu ziemi obudzi się: jedni do życia wiecznego, inni ku hańbie

i wiekuistej zgrozie. Ci, którzy są rozumni, będą jaśnieć jak blask firmamentu. Ci, którzy przywiedli wielu do sprawiedliwości, będą jak gwiazdy na wieki, na zawsze" (Dn 12,2-3).

Podobnie też i Hiob żyje nadzieją, że śmierć nie zakończy jego życia, ale będzie wprowadzeniem w nową rzeczywistość naznaczoną obecnością Boga. „Ja wiem, że obrońca mój żyje i jako ostatni stanie nad prochem. Potem skóra moja się wyprostuje i w ciele moim zobaczę Boga. To ja go właśnie zobaczę, moje oczy Go ujrzą, nie kto inny" (Hi 19, 25-27).

Tym widzianym przez Hioba oczyma nadziei Zbawcą jest Chrystus. To On stanowi gwarancję naszego zmartwychwstania i nowego życia. To On – tak wierzymy – jest zwycięzcą śmierci oraz drogą prowadzącą do Ojca. On wstąpił do nieba, abyśmy i my tam mogli się dostać. Abyśmy byli pewni, że naszym domem jest królestwo niebieskie zapewnił nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę, aby przygotować wam miejsce" (J 14,2).

Podobnie i św. Paweł żyje nadzieją, że po śmierci zostaniemy obdarzeni nowym życiem w nowej rzeczywistości. Mówiąc o zmartwychwstaniu używa metafory ubierania się w nową szatę. „Trzeba bowiem,

aby to, co podlega zniszczeniu przyoblekło postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne – nieśmiertelną” (1 Kor 15,53). W chwili zmartwychwstania nastąpi całkowita przemiana. „Wiemy bowiem, że kiedy nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tak teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, jeśli tylko odziani, a nie nadzy będziemy” (2 Kor 5,1-3).

W Ewangeliach mamy wiele tekstów obrazowo przedstawiających tę nieziemską rzeczywistość. Odczytujemy je ze świadomością, że nasza wyobraźnia jest zdolna tylko zatrzymać się na progu wieczności. Dopiero zbawieni w niebie, uczestnicząc w chwale Boga, będą mogli poznać ogrom Bożego majestatu i potęgi.

Chrystus mówi o niebie przywołując obrazy szczęścia i przyjaźni, jakie rozumieli Jego słuchacze. Niebo przyrównuje do królewskiej uczyty weselnej (Mt 22,1-14). Oblubieńcem jest sam Bóg (zob. Mt 25,6). Wspólnota stołu symbolizuje wspólnotę przyjaźni, pokoju i szczęścia dzielonego z innymi. Do wspólnego stołu zasiadają ci, którzy żyją ze sobą w komunii, która oznacza jedność Oblubieńca (Boga) z tymi, których zaprosił do siebie.

Niebo jest ustawicznym świętowaniem. Zadbajmy zatem już na ziemi o to byśmy mogli świętować w niebie.

3. Szczęście większe niż myślisz

Ludzie próbują sobie wyobrazić niebo, ale pozostają w tym usiłowaniu bezradni. Słowa i wyobrażenia są bezbronne wobec zupełnie nowej rzeczywistości. Pewne opowiadanie, ukazuje jak bardzo trudno nam przyjąć, że istnieje coś innego, niż to, co znamy. Przeczytałem kiedyś na stronach internetowych dialog, który trafnie ilustruje nasze kłopoty z wyobrażeniem sobie innej rzeczywistości, niż ta, którą znamy.

„Pod sercem ciężarnej kobiety rozmawiały ze sobą bliźniaki. Pierwszy zapytał się drugiego:

– Wierzysz w życie po porodzie?

– Jasne. Coś musi tam być. Mnie się wydaje, że właśnie po to tu jesteśmy, żeby się przygotować na to, co będzie potem.

– Głupoty. Żadnego życia po porodzie nie ma. Jak by miało wyglądać?

– No nie wiem, ale będzie więcej światła. Może będziemy biegać, a jeść buzią....

– Przestań! Przecież to nie ma sensu! Biegać się nie da! A kto widział żeby jeść ustami!

Przecież żywi nas pępowina.

– No ja nie wiem, ale zobaczymy mamę, a ona się będzie o nas troszczyć.

– Mama? Ty wierzysz w mamę? Kto to według Ciebie w ogóle jest?”

Nasze pojęcia opierają się na doświadczeniu, na tym, co już znamy. Trudno nam jednak mówić posługując się nimi o rzeczywistości, która jest zupełnie inna. Słowa są zbyt małe, ciasne i bezbarwne, aby opisać niebo, do którego Bóg nas zaprasza. Jesteśmy niczym malarz, który mając do dyspozycji czerń i biel próbuje oddać kolory kwitnącej łąki.

Bóg stwarzając człowieka obdarzył go życiem na ziemi. Nie ograniczył czasowo swego daru. Powołał ludzi również do życia wiecznego, szczęśliwego, życia pełnego, które jest w Nim samym. Otworzył przed ludźmi perspektywę nieba.

To niebo jest zupełnie inną rzeczywistością niż raj ziemski, gdzie można zaspakajać pragnienia cielesne i żyć korzystając z uciech świata. Nie będzie to życie takie samo jak na ziemi tylko nieskończenie lepsze. Nie jest to również raj czysto duchowy, w którym żyć mogłyby czyste dusze, jak sądził Platon. Nie jest to raj, w którym rozpułtniemy się w szczęściu

i utracimy swoją osobowość (buddyzm). Wierzymy w ciała zmartwychwstanie – a więc w to, że wieczność stanie się udziałem całego zmartwychwstałego człowieka, będącego jednością duszy i ciała.

Czym jest życie wieczne i na czym będzie polegać?

Kościół uczy, że życie wieczne polega na doskonałym zjednoczeniu człowieka z Bogiem.

W niebie człowiek będzie mógł kontemplować Oblicze Boga. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz” (1 Kor 13,12).

Bóg, „którego nikt nigdy nie widział” (J 1,18) odłoni swą tajemnicę i ludzie będą mogli zbliżyć się do Niego już nie dzięki wierze, ale kontemplacji Jego Osoby. Poznawszy wspaniałość majestatu Bożego zbawieni będą wspólnie uwielbiali Boga hymnem dziękczynienia i radości. Wpatrując się w Boga, będą go kochać i wielbić. Spełni się wtedy najskrytsze pragnienie ludzkiego serca. Ludzka tęsknota za Bogiem i pragnienie poznania Go zostanie w pełni zaspokojona. Komunia z Bogiem będzie źródłem niekończącej się rozkoszy.

Poznaniu Boga będzie towarzyszyło pełne poznanie natury wszystkich rzeczy. Rozum ludzki oświecony i udoskonalony będzie wreszcie umiał przeniknąć tajemnice świata „rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Mądrość stworzenia, w pełni pojęta przez zbawionych będzie jeszcze jednym motywem uwielbienia Boga i radości.

Zbawieni będą odpoczywali w Bogu. Nic nie zakłóci ich szczęścia i poczucia bezpieczeństwa przy Bogu.

Istotnym wymiarem życia wiecznego jest komunია panująca nie tylko pomiędzy Bogiem a człowiekiem, ale także pomiędzy zbawionymi. Zbawieni będą przeżywali radość nie tylko ze swego zbawienia, ale również z tego, że takimi samymi dobrami cieszą się w niebie inni. Ich radość będzie wspólna.

Nasze słowa będą zawsze za małe, by wyrazić szczęście, które Bóg pragnie ofiarować swoim dzieciom oraz głębię i intensywność życia w zjednoczeniu z Bogiem i zbawionymi. Za świętym Pawłem możemy powiedzieć, że: „Ani oko ni widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg

tym, którzy Go miłują” (1Kor 2,9).

4. Kiedy zaczyna się życie wieczne?

Myliłby się ten, kto twierdziłby, że życie wieczne zaczyna się w wieczności – w momencie, gdy poprzez śmierć definitywnie przechodzimy z tego świata do innego.

Nie. Życie wieczne wtedy tylko objawia się w pełni, ale zaczyna dużo wcześniej. Zanim trafimy do nieba, już tutaj na ziemi, możemy wejść w jego rzeczywistość. Zasmakować w nim. Nie będzie to wprowadzić całą uczta, ale jej przedsmak.

Niebo rozpoczyna się tutaj na ziemi, wtedy, gdy zaczynamy żyć miłością do Boga. Już tutaj możemy kochać Pana Boga z „całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił swoich” (Mt 22,37) i jednoczyć się z Nim w komunii miłości. Ta miłość, która będzie wypełniała wieczność w sposób pełny i doskonały, już tutaj jest po części naszym udziałem. Już tu daje nam przeczucie szczęścia, które w wieczności będzie należało do zbawionych.

Podczas ziemskiego życia dojrzewamy do tego, aby móc żyć wieczną kontemplacją Boga. Tutaj

poznajemy Go poprzez wiarę. Tutaj żyjemy dążąc do nieba i karmiąc się nadzieją, że kiedyś w nim się znajdziemy.

Kościół uczy nas, że życie na ziemi, będąc pielgrzymką do wieczności, jest czasem zasługiwania przed Bogiem. Poprzez dobre czyny: modlitwę, cierpienie, przebaczenie, miłość braterską pomnażamy łaskę uświęcającą i zacieśniamy naszą więź z Bogiem. Gromadzimy sobie „skarb w niebie” (Mt 6,20).

Droga do nieba, wiodąca poprzez dobre czyny nie jest łatwa. Nie ukrywał tego przed swoimi uczniami Chrystus. Wręcz przeciwnie, mówił: „Wchodźcie przez wąską bramę, bo szeroka brama i szeroka droga prowadzą na zatracenie i wielu tędy idzie. A jakże ciasna jest brama i jak wąska droga, która prowadzi do życia! I niewielu ją odkrywa!” (Mt 7,13-14). Jest to droga krzyża.

Nie można wejść do królestwa Bożego, jeśli się nie posiada weselnej szaty, utkanej w czasie ziemskiego życia z miłości do Boga i bliźnich. Nie można wejść do nieba z rękoma pustymi lub gorzej z rękoma dźwigającymi zło. Bóg daje nam wystarczająco dużo czasu na przygotowanie sobie świątecznej szaty.

Jednocześnie pamiętajmy, że na niebo nigdy sobie nie zasłużymy. Zawsze będzie ono darem Bożym; czymś więcej niż naszą zasługą. Przypomniat o tym papież Benedykt XVI: „Królestwo Boże jest darem i właśnie dlatego jest wielkie i piękne, i stanowi odpowiedź na nadzieję. Nie możemy też – używając klasycznej terminologii – «zasłużyć» sobie na niebo przez nasze działania. Jest ono zawsze czymś więcej, niż to, na co zasługujemy, tak jak to, że jesteśmy kochani nigdy nie jest czymś, na co «zasłużyliśmy», ale zawsze darem” (Spe salvi nr 35).

Rozważania różańcowe

Tajemnice radosne

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Zwykły dzień. Zwykła dziewczyna. A jednak to właśnie wtedy dzieje się coś niezwykłego. Anioł przychodzi z wiadomością, która zmieni wszystko – dla Maryi, dla świata, także dla nas.

Zastanów się – ile razy ty też byłeś w takim momencie? Nagle coś się wydarzyło – niespodziewany telefon, wiadomość, choroba, nowa szansa... I wtedy wszystko się zmieniło.

Maryja się nie wycofuje. Choć się boi – ufa. Mówi Bogu „tak”, choć nie rozumie. Nie pyta: „a co z moimi planami?”, „a co ludzie powiedzą?”. Ona wie, że jeśli Bóg prosi, to ma to sens.

A ty? Może dziś Bóg też ci coś „zwiastuje”. Może przez spotkanie, przez pielgrzymkę, przez trudną sprawę w domu. Może zaprasza cię, byś Mu bardziej zaufała.

Maryja nie знаła szczegółów. Ale powiedziała: „Fiat”. I to wystarczyło. Tego uczy nas nadzieja – że z Bogiem można iść, nawet jak nie widać drogi.

2. Nawiedzenie św. Elżbiety

Maryja mogła zostać w domu. Przecież sama była w ciąży. Miała prawo myśleć o sobie. A jednak – rusza w drogę. Długa trasa. Niewygody. Po co? Żeby być z Elżbietą. Żeby służyć.

Właśnie tego uczy nas pielgrzymka – że nie jesteście sami. Idziemy razem. Wspieramy się. Pomagamy sobie nieść nie tylko plecaki, ale też to, co cięższe – problemy, lęki, niepokoje.

Nadzieja to nie wielkie hasła. To zapytanie: „Jak się trzymasz?”. To uśmiech, podanie ręki, wspólny różaniec.

Maryja nie głosiła wielkich kazań. Po prostu była. I przez to Elżbieta poczuła się błogosławiona.

A ty? Może właśnie twoja obecność dzisiaj jest dla kogoś nadzieją? Nawet jeśli nie masz siły, nawet jeśli sam potrzebujesz wsparcia – twoje „jestem” naprawdę ma znaczenie.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Z pewnością okoliczności miały być inne. Czysty dom, znajome kąty. A wyszła stajnia. Brud, chłód, bezdomność. I to właśnie tam przychodzi Bóg.

Czy to nie przypomina czasem twojego życia? Miało być spokojnie, a jest zamieszanie. Miało być

wszystko tak jak zaplanowałeś, a wyszło inaczej.

Jezus nie wstydzi się biedy. Nie szuka pałaców. On chce wejść właśnie tam, gdzie jest zwyczajnie. Gdzie jest trud i zmęczenie.

Na pielgrzymce też nie jest luksusowo. Bolały nogi, brakowało sił. Ale właśnie tu można doświadczyć, że Bóg naprawdę jest z nami – nie w świętym spokoju, ale w naszej drodze.

Nadzieja rodzi się tam, gdzie ktoś w trudzie mówi: „Boże, i tak Ci ufam”.

4. Ofiarowanie Jezusa w świątyni

Maryja i Józef przynoszą Jezusa do świątyni. Dziecko – największy skarb – oddają Bogu. Mówią Mu: „Jest Twoje”.

A my? Co my dzisiaj przynosimy? Może intencje, które nosimy przez całą pielgrzymkę. Może nasze dzieci, których nie rozumiemy. Może swoje zdrowie, z którym już nie dajemy rady.

Ofiarowanie to nie jest rezygnacja. To akt zaufania. Mówimy Bogu: „Zrób z tym, co chcesz. Ja już nie dam rady sam”.

W tej tajemnicy warto przynieść Bogu wszystko, co nas przerasta. I uwierzyć, że On to weźmie. Że nas nie zostawi. Że nie trzeba mieć wszystkiego pod kontrolą.

To też jest pielgrzymowanie – krok po kroku oddawać Bogu życie.

5. Odnalezienie Jezusa w świątyni

Zgubili Jezusa. Trzy dni szukali. Panika, strach, wyrzuty sumienia.

My też Go czasem gubimy. W zabieganiu. W grzechu. W zniechęceniu. A potem czujemy się źle – że zaniedbaliśmy modlitwę, że nas nie było.

Ale dobra wiadomość jest taka: Jezus nie ucieka. On czeka. Tam, gdzie jest Ojciec. Czeką, aż Go znowu szczerze poszukamy.

Może pielgrzymka to właśnie czas odnajdywania Jezusa? W ciszy, w zmęczeniu, w ludziach.

Nie bój się przyznać, że się pogubiłeś. Nie bój się szukać. Bo kto szuka – znajdzie. A kto znajdzie – już nie będzie chciał puścić.

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam. (Ps 63,2)

Pojmanie, brutalne doprowadzenie przed sąd, a raczej jego pozór. Fałszywe oskarżenie, kłamstwa, popychanie, bicie. Rzeczywiście można się zastanawiać, gdzie w tej sytuacji jest Bóg. Słowa Psalmisty wypowiedziane przy tej stacji stają się zadziwiająco zasadne. Gdzie w tym wszystkim jest Bóg?

Bóg jest w centrum tego wszystkiego. Ty jesteś odpowiedzią na to pytanie. Ty jesteś odpowiedzią na pytanie, gdzie jest Bóg, kiedy w moim życiu wydarza się niesprawiedliwość. Ty jesteś w samym centrum tego doświadczenia. Jesteś tam z jednego powodu: dla mnie. Żeby mnie przez to przeprowadzić.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Ciebie pragnie moja dusza,
za Tobą tęskni moje ciało.. (Ps 63,2)*

Potrzebuję tego słowa właśnie przy tej stacji. Potrzebuję go, aby rozwiązać wszelkie wątpliwości, aby skruszyć fałszywy obraz Ciebie, Twojego

błogostawieństwa, bycia w relacji z Tobą. W tej stacji pokazujesz mi, na czym polega Twoje działanie w moim życiu. Nie na tym – choć pewnie tak bym chciał – że zabierasz mi krzyż, uciszasz burzę, niwelujesz wszelkie przeszkody. Ty jesteś obok. Ty bierzesz ten krzyż ze mną. To znacznie więcej aniżeli zabrać go. Ty obarczasz się moim cierpieniem, moim bólem, moim krzyżem. Ucz mnie, Panie, przy tej stacji, że miłość nie polega na usuwaniu krzyży, ale na podejmowaniu ich z tym, kogo kocham.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

...jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody. (Ps 63,2)

To w zasadzie jest główna przyczyna moich wszystkich upadków: pragnienia. Albo lepiej powiedzieć: niewłaściwe ich zaspokajanie. Panie Jezu, mam w sobie różne pragnienia, głody: głód miłości, akceptacji, bycia docenionym, głód relacji. Dziesiątki różnych głodów. Mój problem polega na tym, że często szukam ich nasycenia w miejscach, w sytuacjach, u ludzi, którzy sprawiają, że pragnienie staje się jeszcze większe.

Jesteś ze mną w tym upadku. Całe szczęście, że jesteś, bo tylko Ty jesteś źródłem wody żywej. Tylko Ty jesteś w stanie wypełnić wszystkie moje

pragnienia. Spraw, abym miał odwagę zaczerpnąć z tego Źródła.

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

*W świątyni tak się wpatruję w Ciebie,
bym ujrział Twoją potęgę i chwałę (Ps 63,3)*

Patrząc na tę stację w świetle słów Psalmisty nie mamy wątpliwości, że mamy do czynienia ze spotkaniem niemal liturgicznym. Spotkaniem, które może mieć miejsce tylko w przestrzeni, która nazywamy świątą. Spotkaniem dokonującym się w świątyni. W sensie ścisłym nie ma tu świątyni, nie ma liturgii. Jest spotkanie, które dokonuje się w najbardziej intymnym z sanktuariów – w sercu. Potrzebuję tej stacji, Panie Jezu. Potrzebuję Twojego spotkania z Matką, abym nauczył się przeżywania liturgii, sprawowania jej. Potrzebuję tego spotkania jako najlepszej szkoły modlitwy. Pozwól mi tę drogę przeżyć nie umysłem, nie emocjami. Pozwól mi ją przeżyć i przyjąć sercem.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

*Skoro łaska Twoja lepsza jest od życia,
moje wargi będą Cię sławić. (Ps 63,4)*

Łaska. Sądząc po reakcji Szymona, nie wygląda on jak człowiek, który dostał łaski. Jeśli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? (Łk 6,32) Św. Hieronim w Wulgacie zamiast słowa wdzięczność używa słowa gratia, czyli łaska. Rzeczywiście, nie potrzeba łaski, aby kochać tych, którzy mnie kochają. Nie trzeba łaski, aby być miłym dla tych, którzy są mili wobec mnie. Do tego, co dokonało się w tej stacji, bezsprzecznie potrzeba było łaski. Szymon jej potrzebował. Ja też jej potrzebuję, Panie Jezu. Bo mimo mojego łatwego osądu wobec Szymona ja też nie mam ochoty pomagać wszystkim. Wtedy kiedy mi się to opłaci, to tak. W innym przypadku... A co dopiero, kiedy mam pomóc komuś, kto jest mi nie w smak. Przychodź do mnie w takich momentach i, kiedy przyjdiesz, daj mi taki wzrok, żebym rozpoznał w tym łaskę, a nie przymus.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

*Tak błogosławię Cię w moim życiu:
wzniosę ręce w imię Twoje. (Ps 63,5)*

Wzniosę ręce w imię Twoje. To słowo pozwala nam przeczytać tę stację jako stację adoracji. Weronika jako jedyna w tym momencie miała w sobie odwagę, determinację i potrzebę popatrzenia Ci w oczy. Tłum ludzi był obok Ciebie na tej drodze, ale w tym momencie tylko Ona była z Tobą, nie obok Ciebie. Weronika pokazuje, czym jest adoracja. Chodzi o to, żeby wyjść z tłumu, chodzi o to, żeby popatrzeć Ci w oczy. Owocem tego zawsze jest Twoje spojrzenie, Twoje oblicze, które mogę zabrać ze sobą. Owocem tego zawsze jest Twoja twarz, przez pryzmat której mogę patrzeć na innych.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

Dusza moja się syci niby sadłem i tłustością... (Ps 63,6)

Znów dostajemy słowo o pragnieniu i o tym, co jest wypełnieniem pragnienia w sytuacji Twojego upadku. Wygląda na to, że niczego nie zrozumiałem z poprzedniej lekcji. Jesteś Ty z tym słowem, aby mnie nasycić. Czym, w jaki sposób Ty chcesz nas

sycić w Kościele? Odpowiedź jest jedna: Eucharystia.

W Księdze Mądrości możemy przeczytać: Lud zaś swój żywiłeś pokarmem anielskim i dałeś im bez ich wysiłków gotowy chleb z nieba, zdolny dać wszelką rozkosz i wszelki smak zaspokoić (Mdr 16,20). Manna miała taki smak, jaki tylko ktoś sobie zamarzył. Wypełniała wszelkie pragnienia jedzącego. A mimo to usłyszaleś od Izraelitów: ...uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny (Lb 21,5). Nie inaczej, Panie Jezu, jest ze mną. Ja też często gardzę Eucharystią na wiele sposobów. Unikam jej, przyjmuję ją świętokradzko, kompletnie nie wierząc w to, że jesteś w niej obecny, że możesz zaspokoić wszelkie moje pragnienia. Uzdrów mnie z takiego patrzenia na Eucharystię.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

...radosnymi okrzykami warg moje usta Cię chwalą...

(Ps 63,6)

Słowa Psalmisty odczytane przy tej stacji brzmią co najmniej jak prowokacja, jeśli nie kpina. A czy nie jest tak, że właśnie dzięki temu kontrastowi zaczynamy lepiej rozumieć to, co powiedział Jezus do tych kobiet? Może być tak, że zgadzamy się z Panem Jezusem, bo tak wypada, no bo On przecież musi mieć rację. Przecież nie robiły nic

złego. Za co od razu karcić? Przecież mu współczuły. Dziękuję Ci, Panie Jezu, za to słowo. Dziękuję Ci za tę stację. Dzięki temu zaczynam rozumieć, że każde moje słowo, każda moja modlitwa, nawet ta najbardziej rzewna, emocjonalna i trwająca godziny, jeśli nie dotyka serca, jeśli mnie nie przemienia, jeśli nie chce dotknąć tego, co we mnie wymaga nawrócenia, jest jak ten płacz kobiet. Pusta.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

*...gdy wspominam Cię na moim postaniu
i myślę o Tobie podczas moich czuwań. (Ps 63,7)*

Uwielbiam Cię, Panie, w tym zdaniu. To słowo, którego potrzebuję w momencie upadku. To słowo, którego potrzebuję, aby tu nie zostać. Potrzebuję pamiętać. Potrzebuję przypomnieć sobie, jak to było, kiedy żyłem obok Ciebie, w przyjaźni z tobą.

Potrzebuję pamiętać tak jak syn marnotrawny. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie (Łk 15,17-18). Pamięć. To ona pozwoliła mu wrócić. Uwielbiam Cię za to, że jesteś tu ze mną, w moim upadku. On tak naprawdę jest mój, nie Twój. Dziękuję

Ci, że jesteś w tym upadku Słowem Ojca, które mówi, że mogę wrócić.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

*Bo stałeś się dla mnie pomocą
i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie... (Ps 63,8)*

Co sprawia, że czuję się bezpieczny? Jakie schronienie pozwoli mi pozbyć się lęku? Dobrze jest zadać sobie to pytanie przy tej stacji. Dobrze jest odczytać właśnie to słowo przy tej stacji. Dzięki nim rozwiewasz moje wszelkie złudzenia. Żadna szata, za którą kryje się pozycja społeczna, funkcja, godności czy status, nie jest w stanie dać mi poczucia bezpieczeństwa. Jedyne, co takie doświadczenie ze sobą niesie, to miłość. To doświadczenie bycia w Twoich rękach, w cieniu Twoich skrzydeł. Dziecko, które ma doświadczenie miłości, czuje się kochane całym sercem, kiedy się boi, nie szuka schronu, ale ramion rodziców. Stoisz przede mną obnażony na minuty przed ukrzyżowaniem i się nie boisz, bo wiesz, że jesteś bezpieczny, bo jesteś umiłowany. Proszę Cię, Panie, daj mi takie doświadczenie w wierze, abym czuł się bezpieczny.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

*...do Ciebie lgnie moja dusza,
prawica Twoja mnie wspiera. (Ps 63,9)*

...do Ciebie lgnie moja dusza... Nie wystarczy ponieść krzyż przez chwilę. Nie wystarczy się na niego zdecydować. Nie wystarczy o nim rozmyślać, mówić, żyć w jego perspektywie. W tym słowie pokazujesz mi, że musi dokonać się coś jeszcze, coś, bez czego nie będzie kolejnej stacji, coś, bez czego nie wykona się to, co powinno, coś, bez czego krzyż jest tylko kulturystyką duchową. Musi dokonać się przyłgnięcie. Nie przybicie. Twoim oprawcom wydaje się, że to oni Cię przybijają, ale to nieprawda. To Twoja decyzja, Ty chcesz do tego krzyża przyłgnąć, Ty chcesz być z krzyżem jedno. Proszę Cię, Panie, o taką miłość, która pozwoli mi przyłgnąć do krzyża, która pozwoli mi na taką właśnie decyzję miłości. Zwłaszcza wtedy, kiedy moje powołanie, ludzie mi bliscy, ja sam jestem dla siebie krzyżem.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

*A ci, którzy szukają zguby mojej duszy,
niech zejdą w głębiny ziemi. (Ps 63,10)*

Zastanawiam się, Panie Jezu, przy tej stacji, dlaczego

śmierć. Czym ona jest, po co, dlaczego? Myślę o ludziach mi bliskich, którzy przeszli przez tę tajemnicę. Nie ma ich tu ze mną. Patrzę na Ciebie umierającego na krzyżu i zastanawiam się, dlaczego tak szybko, przecież miałeś dopiero 33 lata... Na szczęście jak zawsze masz dla mnie słowo. Słowo, którym dopiero co się modliłem, daje mi światło. Nie chodzi o życie tu. Chodzi o moją duszę. Zawsze idzie o moją duszę. Pozwalasz na różne śmierci w moim życiu, bo chodzi Ci o moją duszę. Pozwalasz, aby niektóre relacje umarły w moim życiu, pozwalasz na stratę różnych rzeczy – wydawałoby się dobrych – bo zawsze chodzi Ci o moją duszę. Nie chcę pytać, dlaczego teraz, po co, czy nie można inaczej? Nie pozwól mi katować się takimi pytaniami. Proszę Cię nie o zrozumienie, proszę Cię o zaufanie do Ciebie, tylko o to Cię proszę.

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

*Niech będą wydani pod miecze
i staną się łupem szakali. (Ps 63,11)*

Niech będą wydani pod miecze... To słowo zupełnie nie pasuje, ani do tej stacji, ani do osoby Maryi, która trzyma ciało Jezusa. Ale czy na pewno? Do zrozumienia tej stacji potrzebujemy jeszcze jednego

proroctwa: Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny (Iz 2,4). To proroctwo, do wypełnienia którego jesteśmy wezwani w Kościele, który w tej stacji reprezentuje Maryja. Przekuć miecz na lemiesz, czyli pług. Coś, co było do tej pory narzędziem zabijania, staje się narzędziem nasycenia, karmienia, uprawy roli. Maryjo, naucz nas umierać dla grzechu, naucz nas przekuwać nasze miecze na lemiesz.

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

*A król niech się raduje w Bogu, niech chlubi się każdy,
który nań przysięga, tak niech się zamkną usta
mówiących kłamliwie. (Ps 63,12)*

...tak niech się zamkną usta mówiących kłamliwie. Kłamstwo. To powód, dla którego wielu zatrzymało się na tajemnicy Twojego grobu. To sposób, którym chcieli Cię zatrzymać w tym grobie. Rozповідаjcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali (Mt 28,13). To często jest słowo o mnie, Panie Jezu. Okłamuję siebie i innych, nie chcąc wychodzić z moich grobów. Na szczęście i tu, w moim grobie jesteś ze mną. Jesteś ze mną i masz dla mnie słowo, które wskrzesza: Poznacie

prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8,32).

Proszę Cię, Panie Jezu. przy tej stacji, abyś dał mi taką zdolność, taką odwagę, taką wiarę, nadzieję i miłość, abym się nie bał żyć w prawdzie. Uwalniaj mnie z każdego kłamstwa, bo ono zawsze jest grobem, nawet jeśli pięknie przyozdobionym, lśniącym i atrakcyjnym, to zawsze jest grób.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

ZADOŚĆUCZYNIENIE

Wszystko to pozwala nam zrozumieć, w świetle Słowa Bożego, jakie znaczenie powinniśmy nadać „zadośćuczynieniu” składanemu Sercu Chrystusa, czego Pan naprawdę oczekuje od nas jako zadośćuczynienia, z pomocą Jego łaski. Wiele na ten temat rozprawiano, ale św. Jan Paweł II dał jasną odpowiedź, aby ukierunkować nas, współczesnych chrześcijan, ku duchowi zadośćuczynienia bardziej zgodnemu z Ewangelią. Św. Jan Paweł II wyjaśnił, że poprzez całkowite oddanie się Sercu Chrystusa „na ruinach nienawiści i przemocy będzie mogła powstać cywilizacja Serca Chrystusa”; oznacza to z pewnością, że jesteśmy zdolni do „łączenia synowskiej miłości wobec Boga z miłością bliźniego”; otóż, jest to prawdziwe zadośćuczynienie, którego oczekuje Serce Zbawiciela”. Jesteśmy wezwani, aby razem z Chrystusem budować nową cywilizację miłości na ruinach, które przez nasz grzech pozostawiamy po sobie na tym świecie.

Chodzi o zadośćuczynienie, jakiego oczekuje od nas Serce Chrystusa. Pośród zniszczenia pozostawionego przez zło Serce Chrystusa zapragnęło potrzebować naszej współpracy, aby odbudować dobro i piękno. Właśnie dlatego, że ewangeliczne zadośćuczynienie ma tak silne znaczenie społeczne,

nasze akty miłości, służby, pojednania, aby rzeczywiście stały się wynagradzające, wymagają, aby Chrystus je pobudzał, motywował, czynił możliwymi. Św. Jan Paweł II mówił również, że aby budować cywilizację miłości, dzisiejsza ludzkość potrzebuje Serca Chrystusa. Chrześcijańskie zadośćuczynienie nie może być rozumiane jedynie jako zbiór zewnętrznych dzieł, które są także niezbędne i czasami godne podziwu.

Wymaga ono pewnej duchowości, duszy, sensu, które dadzą tym dziełom moc, rozmach i niestrudzoną kreatywność. Potrzebuje życia, ognia i światła, które pochodzą z Serca Chrystusa.

Ponadto, zadośćuczynienie czysto zewnętrzne nie wystarczy ani światu, ani Sercu Chrystusa. Jeśli każdy zastanowi się nad własnymi grzechami oraz nad ich konsekwencjami dla innych, odkryje, że zadośćuczynienie za szkody wyrządzone temu światu oznacza również pragnienie, aby wynagrodzić zranionym sercom tam, gdzie została spowodowana najgłębsza szkoda, najbardziej bolesna rana.

Duch zadośćuczynienia zachęca nas do żywienia nadziei, że każda, nawet głęboka rana może być uleczone. Całkowite naprawienie wydaje się czasem niemożliwe, kiedy dobra albo drogie osoby są definitywnie utracone albo kiedy pewne sytuacje stały się nieodwracalne. Jednak zamiar naprawienia i uczynienia tego w sposób konkretny jest istotny dla procesu pojednania i przywrócenia pokoju w sercu”.

Nowenna

DZIEŃ 9: APEL JASNOGÓRSKI

My Polacy, mamy swoje korzenie, tradycje. Dlatego właśnie poznajemy historię Jasnej Góry, która jest nieodłącznym elementem historii naszej Ojczyzny. Kto ma mocne korzenie, tego żadne, współczesne wichury nie złamią. Z Jasną Górą związana jest pewna bardzo znana modlitwa – *Apel Jasnogórski*, który odmawia się lub śpiewa każdego dnia. To wezwanie do czuwania i gotowości.

Skąd wzięta się ta modlitwa? Władysław Polesiński – pilot, podczas próbnego lotu, nagle usłyszał w słuchawkach polecenie: „Ląduj”. Pomyślał, że to głos z kontrolnej wieży, ale okazało się, że nikt takiego komunikatu nie nadawał. „Przestyszałem się” – pomyślał i poleciał dalej. Chwilę później ponownie usłyszał: „Ląduj”. Wylądował więc, wyszedł z samolotu i usłyszał potężny huk. Odwrócił się. Na jego oczach, jego samolot właśnie eksplodował. Spojrzał na zegarek. Była dokładnie godzina 21:00.

Po powrocie do domu, pilot opowiedział swojej żonie co dokładnie się stało. Okazało się, że o tej samej godzinie, żona i dzieci modlili się do Matki Bożej Częstochowskiej o jego bezpieczeństwo. Odtąd kapitan Polesiński codziennie o 21:00 gromadził podległych sobie żołnierzy na apelu i dziękował

Bogu za ocalenie. Ten zwyczaj przejął podczas II Wojny Światowej ksiądz Leon Cieślak – pallotyn.

Prosił on wtedy młodzież warszawską, żeby codziennie o 21:00 modliła się do Matki Bożej Częstochowskiej o ratunek dla Ojczyzny. To on ułożył słowa: *„Maryjo Królowo Polski. Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam”*. Na Jasnej Górze tradycja *Apelu* została zapoczątkowana w 1953 roku po aresztowaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego przez ojca Polikarpa Sawickiego. Minęło ponad 70 lat, a tradycja ta trwa do dziś.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen